

Dino Viola to jedna z tych postaci, które szczególnie zapisały się w historii Romy. Za jego czasów drużyna zdobyła scudetto, pięć razy sięgała po Puchar Włoch, odnosiła sukcesy w rozgrywkach międzynarodowych.

Dziś mija 31 lat od jego śmierci, dlatego chcielibyśmy przytoczyć archiwalny wywiad z legendarnym prezydentem AS Roma. Nie tylko, żeby przypomnieć jedną z największych postaci w historii Giallorossich, ale też by pokazać nowoczesność jego myśli, wizjonerskiego ducha, który potrafił czytać w przyszłości piłki włoskiej i swojej ukochanej Romy.

Wywiad ten, opublikowany w oficjalnym czasopiśmie klubu – „La Roma”, przypomina raczej monolog, nieprzerwany potok myśli, który zajął aż sześć stron działu „Sam na sam”. Ma się niemal ochotę uwierzyć, że zarówno pytania, jak i odpowiedzi są autorstwa Violi, albo że mamy do czynienia z wiernym zapisem dokonany nie przez redaktora miesięcznika, ale – na przykład – przez Riccardo Violę, osobę z najwęższego rodzinnego kręgu.

Zanim jednak przypomnimy to, co mówił i pisał Dino Viola w styczniu 1987 roku, należałoby choćby naszkicować sytuację, w której artykuł został opublikowany. Roma, po tym jak otarła się o scudetto w końcówce sezonu 1985/1986, przechodziła trudne chwile. 21 grudnia 1986 roku Viola i kibice Romy musieli przełknąć gorycz porażki na własnym boisku z Milanem. Porażki, w której przeszłość (w czerwono-czarnych barwach pojawili się Agostino Di Bartolomei na boisku oraz Nils Liedholm na ławce) spotkała się z teraźniejszością, a wszystko rozstrzygnęła głupia bramka Pietro Paolo Virdisa. 4 stycznia rok zaczynał się niewiele lepiej, od remisu 0-0 na Stadio Marassi przeciw Samdorii z Cerezo i Vierchowodem w składzie. Ten wynik, na jedną kolejkę przed zakończeniem rundy jesiennej, zepchnął Wilczycę na piąte miejsce, które dzieliła z Veroną, tracąc 4 oczka do liderującego Napoli. I to właśnie po tym remisie, a przed meczem u siebie z Avellino 11 stycznia, Viola udzielił wywiadu dla „La Roma”.

Teraz wróćmy do wywiadu. Strona 16 poświęcona jest przeszłości. Prezes mówi w nim, że w poprzednim sezonie kolektyw był w stanie dotrzeć do progów scudetto, mimo że dwa mecze (Verona-Roma i Roma-Lecce) przegrane zostały nie z winy drużyny, lecz raczej niejasnych powodów, które jednak wpasowują się w „logikę” piłki nożnej. [przypomnijmy, że także w meczu Roma-Lecce anulowano Romie poprawnie zdobytą bramkę – od red.] Potem następuje długa część poświęcona młodemu trenerowi, którego często poddaje się pod dyskusję: Relacje z Erikssonem były i pozostają takie, jak w czasach, kiedy zaakceptował on propozycję Romy i zgodnie ze wstępnymi oczekiwaniami. Kolektyw Romy składa się w większości z młodych graczy, którzy są gwarancją na przyszłość.

A więc Roma młoda i z jasnym priorytetem: stadionem. Wiemy, jakie są powody zmniejszenia liczby widzów na stadionach. Można to zmienić, jeśli pozwoli się całym rodzinom wrócić na trybuny i oglądać piłkarski spektakl bez obaw i w komfortowych warunkach, które są niezbędne, żeby przeżywać sportowe wydarzenie przez cały dzień. Viola dodawał ponadto, że spotkał się już z prezesem Coni i z zastępcą burmistrza oraz że w spodziewa się otrzymać odpowiedź w ciągu kilku tygodni.

Na pożegnanie mówi o kibicach: Ich, jak zawsze, o nic nie proszę. Mi wystarczy tylko, że będą dalej zachowywać się tak, jak zawsze to robili. A więc kulturalnie. Niech dalej będą wzorem pod tym względem. Na koniec stycznia, dokładnie tak, jak przewidywał to Dino Viola, nadchodzi odpowiedź właściwych władz w kwestii „megastadionu”. Rada Gminy Rzym odrzuca projekt. Viola wydaje oficjalny komunikat, w którym pisze między innymi: Przyjmuję decyzję Rady, która – choć doceniła inicjatywę Romy – nie uznała za słuszne wsparcia jej. Jest mi bardzo przykro, że prywatna inicjatywa, odważna i na szeroką skalę, która dałaby świetne perspektywy nie tylko dla Romy ale i dla rozwoju sportowego całego miasta, przy zerowym koszcie dla administracji, nie może zostać zrealizowana. To frustrujące przekreślenie planów klubu, który nie będzie mógł liczyć w najbliższej przyszłości na skorzystanie w infrastruktury, która pozwoliłaby mu rywalizować z klubami z innych wielkich miast jak równy z równym.

Autor: majkel